Nr. 332 (3892) Warszawa, NIEDZIELA 17 Listopada 1929 r. Rok XXXV

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 176-70.
DYREKCJA — tel. 120-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 173-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

1904 — 13 LISTOPAD — 1929

W niedzielę dn. 17 listopada o g. 10.30 rano w sali teatru „Ateneum" w Domu Kolejarzy, Czerwonego Krzyża 20, odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMJĄ

Ku czci bojowników walki z caratem o Socjalizm i Niepodległość, rozpoczętej na placu Grzybowskim w Warszawie w dniu 13 listopada 1904 r.

Zaprasza się członków Dzielnic P. P. S., Związków Zawodowych i organizacji młodzieży T.U.R. Wejście za okazaniem legitymacji partyjnej, związkowej, „turowskiej" i sportowej. Informacji udzielają Sekretarjaty OKR-u Warecka 7 i Dzielnic P. P. S. Komitety Dzielnicowe ze sztandarami przybędą na godz. 10 rano.

WARSZAWSKI OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Rada Zawodowa m. Warszawy wzywa Zarządy Związków, by wzięły udział w akademji z sztandarami związkowemi

Niedorzeczne plany i ich następstwa

Nieodpowiedzialne jednostki rozpowszechniają w Polsce i poza Polską, że niebawem ma nastąpić rozwiązanie Sejmu, a nowe wybory nie będą rozpisane.

Pogłoskę o tym planie należy uważać za niedorzeczną, gdyż trudno przypuścić, aby czynniki odpowiedzialne za losy Państwa chciały Polskę pogrążyć w odmęty anarchji prawnej.

W myśl art. 26 obowiązującej Konstytucji Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm i Senat przed upływem czasu, na który zostały wybrane. Do wykonania tego prawa są jednak przywiązane *bardzo istotne warunki*. Przedewszystkiem przepisana jest dla Głowy Państwa *ścisła forma* aktu rozwiązania, mianowicie musi to być *umotywowane orędzie*, winny być podane powody, które skłaniają Prezydenta do ukrócenia żywota Izb Ustawodawczych. Ale to nie wszystko!

Konstytucja przepisuje dalszą treść orędzia, jako warunek istotny: *MUSI ONO ZAWIERAĆ TERMIN NOWYCH WYBORÓW. Ten termin* zaś winien tak być oznaczony, by *WYBORY ODBYŁY SIĘ W CIĄGU 90-CIU DNI OD DNIA ROZWIĄZANIA.*

Taką więc ma być forma i treść orędzia, ściśle i kategorycznie nakazane przez Konstytucję.

Tej formy i treści orędzia, rozwiązującego Parlament, nie zna żadna inna konstytucja państw europejskich. Wszystkie te konstytucje, zarówno włoska, obalona przez Mussoliniego, i hiszpańska, przekreślona przez Primo de Riwerę, jakoteż ustawy konstytucyjne, stworzone przez powojenne republiki europejskie (Niemcy, Czechy, a wreszcie francuska, na której się wzorował ustrój Polski wskrzeszonej), ograniczają się do zaznaczenia, że Głowie Państwa przysługuje prawo rozwiązania Parlamentu i do oznaczenia terminu, w którym mają nastąpić wybory. Tylko polska konstytucja wkłada na Głowę Państwa obowiązek połączenia rozwiązania wraz z oznaczeniem terminu nowych wyborów w jednym i tym samym formalnym akcie rządowym. Tę ostrożność polskiego ustawodawcy zrozumie się, jeżeli przypomnimy, że prawo rozwiązania Parlamentu przez Prezydenta stworzono dopiero po przewrocie majowym i że przez stworzenie pewnych gwarancyj formalnej ustawy chciano zabezpieczyć Państwo przeciw przekreśleniu ustroju parlamentarnego i ponowieniu zamachów stanu.

Po tych uwagach nietrudną jest odpowiedź na pytanie: jak zachować się należy i jakie są następstwa prawne, gdy w orędziu nie spełniono któregokolwiek z przepisanych Konstytucją warunków?

W tym wypadku orędzie nie może być poczytywane za akt, rozwiązujący Sejm i Senat. Jeśli orędzie nie zawiera powodów rozwiązania, albo też nie oznaczono w niem terminu wyborów, nie może ono — rzecz oczywista — *dla nikogo zrodzić następstw prawnych.* Wedle przepisu art. 26 Konstytucji, oraz ducha i brzmienia innych postanowień tejże, rozwiązanie Sejmu i oznaczenie terminu nowych wyborów są tak ze sobą organicznie nierozerwalnie złączone, że pogwałcenie któregokolwiek z tych wymogów *pozbawia orędzie Prezydenta cechy aktu państwowego,* czyni zeń tylko fragment, żadną miarą pomieścić się nie mogący w ramach ustawy. Sejm i Senat takiem „ułomnem" orędziem „rozwiązane", nie mogłyby pod względem prawnym być *uważane za rozwiązane.* Akt rozwiązania, z którymby nie połączono równoczesnego rozpisania wyborów w przeciągu 90 dni, nie miałby wobec Izb Ustawodawczych *ŻADNEJ MOCY OBOWIĄZUJĄCEJ.* Izby te miałyby, przeciwnie, *prawo,* a zazem *obowiązek* kontynuowania nadal swojej pracy, w konstytucji zakreślonej. A jakie byłyby dalsze następstwa prawne? Wszystkie akty Rządu, wymagające w tym okresie wedle Konstytucji zgody Sejmu i Senatu, a przedsiębrane w myśl art. 44 Konstytucji przez samego Prezydenta Rzeczypospolitej na podstawie pełnomocnictw, przyznanych mu przez ustawę na okres rozwiązania Izb Ustawodawczych — *byłyby nieważne.* Tak samo wszelkie zobowiązania, przyjęte przez Rząd imieniem Państwa, a wymagające zgody Sejmu i Senatu. Powstałby więc *chaos prawny,* coraz bardziej się komplikujący, albowiem na podstawie nieważnych dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej powstałby *cały kompleks nieważnych praw i obowiązków w dziedzinie prawa publicznego, prywatnego, jakoteż w dziedzinie gospodarczej.*

Czy ci, co szerzą owe niepokojące pogłoski o wydaniu niekonstytucyjnego orędzia, zdają sobie sprawę z tego zamętu prawnego, w którybyśmy wszyscy zostali wciągnięci?

Z Konstytucją można urządzać różne igraszki i „hocki", gdy się jest z powodu chwilowej przewagi fizycznej nieodpowiedzialnym i niedosięgalnym. Ale jej przepisy obowiązują w dziedzinie sądownictwa i muszą być przez Sądy stosowane. Tak samo Sejm, który nie został rozwiązany trybem, w prawie przepisanym, prawnie żyje i żyć będzie, mimo ewentualnej przemocy fizycznej. A choć ta ostania przeszkodziłaby mu chwilowo w wykonaniu konstytucyjnych praw, to jednak po ustaniu przemocy, niezawodnie musiałby przywrócić stan prawny, a zarazem przekreślić wszystko, co zostało dokonane z pogwałceniem prawa.

Oto pokrótce obraz przypuszczalnego w myśl zasad logiki i doświadczenia rozwoju wypadków, gdyby ktokolwiek naruszyć chciał kardynalne przykazanie, zawarte w art. 26 Konstytucji.

Wedle jej postanowień Prezydent Rzeczypospolitej, obejmując urząd, ma złożyć przysięgę w uroczystej rocie, przepisanej w ustawie. A gdy jej nie złoży i mimo to urząd obejmie? Tego Konstytucja wyraźnie nie przewiduje, ale wniosek jest logiczny i wyraźnego postanowienia to nie wymaga, że w takim razie Prezydent nie jest Prezydentem i że wszystkie jego akty rządowe są nieważne.

Inny wypadek. Art. 64 Konstytucji przepisuje, że członkiem Trybunału Stanu może być wybrana tylko osoba, nie piastująca żadnego urzędu państwowego. A jeśli mimo to zostanie wybrany urzędnik państwowy? Na to pytanie Konstytucja również nie daje wyraźnej odpowiedzi, ale jest ona zbyteczna, bo z istoty rzeczy wynika, że podobny, sprzecznie z Konstytucją dokonany wybór, jest nieważny i za wybór nie może być uznany, a urzędnik państwowy, pragnący objąć na podstawie tego wyboru funkcje sędziowskie w Trybunale Stanu, za członka tego Trybunału nie będzie uznany.

Nie inaczej rzecz się ma z Polskim Parlamentem. Aby rozwiązanie Sejmu i Senatu miało charakter prawomocny, winno ono być dokonane w formie, prawem przepisanej. Konstytucja dokładnie i ściśle określa treść orędzia, wypowiadającego rozwiązanie. Gdy treści tej niema, akt rozwiązania jest ze stanowiska ustawy *bezwartościowym* dokumentem. Wykluczonem jest wszelkie przypuszczenie, by z tego stanu rzeczy w kierujących sferach sobie sprawy nie zdawano. Dlatego owym, planowo rozsiewanym pogłoskom, o których na wstępie była mowa, żadnej wiary dawać nie chcemy.

Herman Liberman.



P. P. S. NA PLACU GRZYBOWSKIM W NIEDZIELĘ DN. 10 LISTOPADA R. 1929

KRYZYS MINISTERJALNY W CZECHOSŁOWACJI

Praga, 16 listopada. (PAT). W dalszym ciągu narad nad utworzeniem nowego gabinetu, trwających już prawie trzy tygodnie, odbyła się konferencja stronnictw agrarnych z przedstawicielami czeskich socjalnych demokratów. Konferencja nie dała narazie pozytywnego wyniku z powodu znacznej różnicy stanowisk obu stron. Rokowania jednak będą kontynuowane.

Dziś premjer Udržal odbył konferencję z przedstawicielami niemieckich socjalnych demokratów.

Naskutek przeciągania się narad sytuacja zaczyna przybierać charakter ostrego kryzysu gabinetowego, przy którym utworzenia rządu nie należy oczekiwać w ciągu najbliższych dni, a to z powodu zasadniczo odmiennych zapatrywań na sytuację w obozie dotychczasowej koalicji rządowej i w obozie socjalistycznym.

ZBLISKA I ZDALEKA

NA TEMAT „WDZIĘCZNOŚCI"

Przed kilku dniami wyszło z druku dzieło znakomite, owoc wieloletniej pracy uczonej, wielce utalentowanej p. Marji Grzegorzewskiej pod tytułem „Psychologja niewidomych". W najbliższych dniach pracy tej poświęcimy specjalny artykuł, dziś tylko zapożyczamy z przedmowy kilka wierszy, nad któremi chcemy się bliżej zastanowić: „Pisząc o warunkach pracy niniejszej, — pisze p. Grzegorzewska, — składam najgłębszy hołd dziękczynny pamięci prof. Józefy Joteyko, która była i pozostanie zawsze przewodnikiem pracy mojej". Zdanie to z dwu powodów budzi we mnie odruch ciekawości i zachwytu. Raz, ze względu na pamięć prof. Joteyko, która mi jest zawsze drogą po wtóre, ze względu na uczucia, które żywi dla tej pamięci p. Grzegorzewska, jej uczennica, bardzo utalentowana, która czyni akt wyznania tej najgłębszej wdzięczności, jakiej wyraz dać umie uczeń bardzo głębokiej wartości moralnej. Zdanie, któreśmy zapożyczyli powinno zwrócić uwagę każdego czytelnika tego artykułu, albowiem świadczy ono o wpływie niezwykle wielkim, jaki Joteykówna wywierała na osoby do niej zbliżone i choć nie żyje już dzisiaj, choć wcześnie zmarła dla nauki i przyjaciół, wpływ ten w dalszym ciągu wywiera. P. Grzegorzewska oświadcza, że Joteykówna „pozostanie zawsze przewodniczką jej pracy". Że się do tej zależności moralnej przyznaje, to tylko zaszczyt przynosi jej skromności, albowiem prace p. Grzegorzewskiej są zgoła oryginalne i niezależne. W naszych warunkach jest to zjawisko tak rzadkie, że publicysta musi je podkreślić.

Nasz stosunek do ludzi zasłużonych, wobec których mamy głębokie zobowiązania wdzięczności, jest bardzo zimny, żeby nie powiedzieć gorzej, i źle składa świadectwo naszej kulturze.

Zdarza się, że przyjaciele jubilata zbierają składki, jeżeli są bardzo możni i szczęśliwi, ze składek tych wyrasta kapitalik, który jubilat otrzymuje, klnąc jak można najgłośniej, albowiem z kapitaliku tego nic zrobić nie może, może co najwyżej pieniądze te przejeść. Gdy wreszcie wybija dla niego chwila wyzwolenia, wdzięczna rodzina adoratorów wygłasza liczne mowy nad „rozwartą mogiłą", poczem idzie do domu i zapomina, że tę mogiłę należałoby może przykryć jakim kamieniem ku pamięci przyszłego pokolenia. Joteykówna więcej niż dwa lata czeka na pomnik, który miał stanąć na jej grobie, a że umarli są bardzo i beznadziejnie cierpliwi, tedy mogłaby czekać lat dziesięć, dwadzieścia, gdyby nie przywiązanie i miłość takich uczennic, jak Marja Grzegorzewska. Niedawno wspominałem w „Robotniku", że nie wydano dotychczas spuścizny rękopiśmiennej ks. Krupińskiego, tak samo, jak nie wydano spuścizny wielkiego prawnika Władysława Cholewińskiego, ani Antoniego Okolskiego, ani Adama Mahrburga, a jeżeli którykolwiek z tych zasłużonych prawników i socjologów dostąpił zaszczytu wydania pośmiertnego prac za życia niewydanych, prace te zalegają składy księgarskie, albowiem czytelnik polski książki nie czyta i nie kupuje. W Niemczech podjęto przed kilku laty wydanie ponowne dzieł socjologicznych Ludwika Gumplowicza, u nas czterdzieści lat temu wydany „System Socjologji", od wielkiej ilości lat rozsprzedany, nie może doczekać się ponownego wydania i to pomimo, że zainteresowanie dla prac socjologicznych z natury rzeczy musi u nas wzrastać.

Stan taki musi ulec zmianie, jeżeli pojęcia kultury polskiej nie zaliczymy do liczmanów, któremi tak często operujemy w życiu naszem. Musimy wierzyć, że ten stan rzeczy ulegnie zmianie, że pomnik stanie na grobie Joteykówny, że dzieło Grzegorzewskiej „Psychologja niewidomych" będzie rozsprzedane i że zmieni się stosunek do pisarzy, dla których tylko wdzięczność mieć możemy, a którzy tej wdzięczności od nas doczekać się nie mogą.

Turgienjew opowiadał kiedyś, że przed tronem Najwyższego stają dwie niewiasty, które nigdy za życia nie spotykały się na ziemi. Przyglądają się sobie wzajem z najgłębszem zdziwieniem. Jedna to Dobroczynność, druga to Wdzięczność. Sprawmy, ażeby to bolesne opowiadanie nie miało u nas zastosowania, gdy chodzi o wdzięczność, jaką wszyscy czuć musimy dla tych, którzy całe życie pracowali, aby między nami było więcej światła i kultury.

Henryk Bezmaski.

Panowie ministrowie!

Dwie macie drogi przed sobą:

1) albo proście p. Prezydenta Rzplitej o zwołanie posiedzenia Sejmu, byście mogli przed nim stanąć;

2) ALBO PROŚCIE P. PREZYDENTA O UDZIELENIE WAM DYMISJI!

O przystąpienie „Bundu" do Międzynarodówki Socjalistycznej

W dn. 18 i 19 października odbyła się Rada Partyjna „Bundu". Na porządku dziennym między innemi. był wniosek o zwołanie Nadzwyczajnego Zjazdu Partji, któryby zadecydował o przystąpieniu partji do Socjalistycznej Międzynarodówki.

Po wyczerpującej dyskusji Rada partyjna „Bundu" większością 19 głosów przeciwko 17, przy jednym wstrzymującym się, uchwaliła wniosek następujący:

„Rada Partyjna wzywa Komitet Centralny, by w najbliższej przyszłości postawił wobec partji sprawę przystąpienie do Socjalistycznej Międzynarodówki".

W dn. 7 listopada odbyło się posiedzenie Komitetu Centralnego, który, w związku z wymienioną uchwałą Rady Partyjnej, większością głosów postanowił, co następuje:

„Uważając, iż przystąpienie do Socjalistycznej Międzynarodówki jest koniecznością dla naszej partji, Komitet Centralny zatwierdza uchwałę Rady Partyjnej, którą uwzględni przy wyznaczaniu terminu najbliższego zjazdu partyjnego".

GDZIE JEST WOLNOŚĆ ZGROMADZEŃ?

STOPNIOWE „KASOWANIE" KONSTYTUCJI

Naszą Konstytucję marcową stopniowo „kasuje" się w drodze **faktu** nietylko przez to, że się **usuwa Sejm**, jako czynnik polityczny; **że wydaje się pieniądze** narodu, niezależnie od uchwalonego budżetu; że systematycznie ogranicza się wolność prasy itp., lecz także przez stopniowe **niszczenie wolności zgromadzeń**

W Polsce dotychczas działa kilka (4 główne) ustaw o zgromadzeniach. Istnienie kilku ustaw nie przeszkadzało dotychczas, aby w **myśl Konstytucji** istniała w Polsce wolność zgromadzeń.

„Sanacja" niszczy i tę część Konstytucji. I to **coraz brutalniej.**

Czy istnieje jeszcze w Polsce wolność zgromadzeń?

Na **kresach** (Polesie) zgromadzeń opozycyjnych wogóle **niema;** tow. poseł **Dzięgielewski** nawet poselskich wieców urządzić nie może; nawet posiedzenia (!) organizacyj wiejskich niezmiernie są utrudnione.

Więc na kresach, „chwała Bogu, niema Konstytucji". Ale i **w centrum** jest coraz gorzej, nawet z wiecami poselskiemi. Zakazano poselskiego wiecu w Wilnie; zakazano wiecu w Kaliszu; zakazano kilku wieców, związanych z rocznicą Grzybowską w Białostockiem. A w Zamościu pewnego razu tak „zinterpretowano" sobie Konstytucję, że na wiec zezwolono ale z zastrzeżeniem (!), by nie przemawiał niemile przez władze widziany tow. **Sendlak.**

W Gliniku Marjampolskim policja **wkroczyła nawet na konferencję partyjną (!).** poufną — oczywiście — i rozwiązała ją, gdyż dwóch (!) obecnych nie miało pono „zaproszeń"... Takich faktów jest mnóstwo.

Pomijamy już zdumiewające fakty utrudniania (przez nacisk władzy) uzyskiwań **sali.** Pomijamy politykę obecnych na wiecach władz, **rozwiązujących** wiece przy pierwszej sposobności, zwłaszcza w chwili dogodnej dla obecnych pp. „sanatorów" (Zakopane).

Konstytucję, demokrację przekreśla się i w tej dziedzinie. Nietylko w dziedzinie wpływu ludu na tworzenie i kontrolę Rządu, lecz i w dziedzinie wolności obywatelskich.

Niemiłe bowiem są dla „sanacji" głosy **niezależnej krytyki,** zwłaszcza po rewelacjach Kontroli Państwowej!

K. Cz.

„Straszydłem jest polityki, nie dobrym rządem, gdzie urzędnik, wykonania praw strzegący, ma więcej mocy niżeli sam prawodawca".

Staszyc.

Co mi to była za kasa!

— Dziwisz się i robisz wrzawę,
Że nikt się z Tobą nie wita.
Przypomnij sobie Warszawę:
Okradłeś kasę i kwita!

— To świat na tym koniu hasał
Jezus Marja! Boże Święty!
Co mi to była za kasa!
Trzynaście tysięcy i centy!

(M. Rodoć. Satyry — Serja Nowa). Lwów, 1883.

Kronika polityczna

ŚWIĘTO NARODOWE ŁOTWY.

Z okazji 11-ej rocznicy odzyskania niepodległości Łotwy, Tow. Polsko - Łotewskie w Warszawie organizuje uroczystą Akademię, która odbędzie się w salach Kamienicy Książąt Mazowieckich, Rynek Starego Miasta 31, jutro o godz. 6-ej pop.

W tymże dniu odbędzie się w Polskiem Radjo koncert muzyki łotewskiej w godzinach od 8—10 wieczorem. Koncert poprzedzą przemówienia: ministra pełnomocnego Łotwy p. M. Nukszy oraz p. Łubieńskiego.

WYJAZD MINISTRA PATKA.

Wczoraj o godz. 8.30 rano wyjechał z Warszawy min. Patek.

ROKOWANIA POLSKO - FRANCUSKIE.

Rokowania francusko - polskie toczą się w obecnej chwili nad sprawą zapewnienia górnikom polskim, pracującym na terenie Francji, prawa korzystania z dobrodziejstw ustawy o ubezpieczeniach społecznych oraz ustawodawstwa, dotyczącego emerytur.

Z GALERJI NASZYCH WŁADCÓW...

P. WOJEWODA KIELECKI KORSAK

Zbierały się po różnych mieszkaniach wileńskich różne sztubaki w śmiesznych długopołych mundurkach i radziły sobie nad tym, jakby to zorganizować w Polsce zbrojne powstanie; odwiedzał ich Kazimierz Pużak, zanim poszedł na katorgę, odwiedzał Tytus Filipowiecz, odwiedzał Aleksander Sulkiewicz. Dumnie, bujnie i uroczyście bywało na tych zebraniach sztubackich na kilka lat przed wojną. A chadzał na nie również mąż o wyjątkowo poważnym, bo obdarzonym wąsem zawiesistym, obliczu, — dzisiejszy p. wojewoda kielecki Władysław Korsak. Wtedyśmy go poznali i wtedyśmy go pokochali...

***

Był taki dzień wspaniały w życiu p. wojewody Korsaka. Historja wkroczyła wtedy na pewną salę kijowską. Obradowała „Wielka Rada" Ukrainy Niepodległej. Zdaleka grzmiały armaty. W pobliżu grzmiały orkiestry:

„bój to będzie ostatni,
krwawy kończy się trud..."

Na trybunie stał Władysław Korsak, pociągając za wąs zawiesisty, i wyciągał dłoń bratnią do „hajdamaków" i obiecywał braterstwo ludów w godzinie Rewolucji, która wszystko zapomina i wszystko wybacza.

To był dzień wspaniały w życiu p. wojewody Korsaka...

***

Nie możemy jakoś pisać o p. Władysławie Korsaku inaczej, niż z... łezką sentymentu. Później został Korsak starostą, naczelnikiem wydziału w województwie, wicewojewodą, wojewodą wreszcie. Zawsze usiłował być bezstronnym, uczciwym, dobrym urzędnikiem Państwa Polskiego. Takim samym pozostał — „w zasadzie" — i po przewrocie majowym. Jakoś pragnął pogodzić ze sobą to wszystko. Gdy policja rozpędzała w okresie wyborczym zjazd powiatowy „Wyzwolenia", — p. wojewoda akurat „musiał" na jeden dzień wyjechać z miasta; gdy p. Jaworowski zwołał ostatnio do Warszawy „swój" zjazd dawnych bojowców, — p. wojewoda „ograniczył się" do wysłania depeszy; jeszcze skromne śniadanko dla pp. posłów B. B...

I spokój...

***

Aż oto minęły czasy spokoju. Zabrakło miejsca dla „dwuch stołków". Z obu stron potrzeba myśli jasnych, charakterów twardych, niby spiż, woli, zdecydowanej, niby napięty łuk. W karjerę własną ludzie kopią, jak w garnek gliniany. A inni pełzają, jak psiaki przed smyczą, i liżą palce, które smycz trzymają.

Co uczyni p. wojewoda Korsak?

Czy wyjedzie z miasta na „dzień niebezpieczny"?

Czy wyśle depeszę na ręce p. pos. Jaworowskiego?

***

Cichutko, cichutko szlochają echa „hajdamackiej" orkiestry Kijowskiej:

„bój to będzie ostatni,
krwawy kończy się trud..."

***

Hej, hej, panie wojewodo, bujne były a rozlewne stepy Ukrainy...

Archiwista.

JAK TO PRZED LATY BRYGADA KOZACKA LACHOWA „ROZPĘDZIŁA" PARLAMENT PERSKI

I CO Z TEGO WYNIKŁO?

Parlament perski (Medżilis) był w pełnym toku prac nad odbudowywaniem gospodarczych i politycznych fundamentów odradzającego się Państwa, gdy w dn. 19 stycznia 1907 r., po śmierci Szacha **Muzaffa ed Dina,** na tron wstąpił **Mahomed Ali Szach.**

Tępy, uparty, ograniczony, aczkolwiek jeszcze, jako następca tronu, uznał nowy — konstytucyjny ustrój Persji, jednakże po objęciu władzy postanowił z konstytucją, ograniczającą dotychczasową samowolę szachów, raz i na zawsze „skończyć". Pierwsze próby w tym kierunku wywołały jednak takie wzburzenie opinji, że Szachowi nie pozostało, przynajmniej narazie, nic innego, jak uroczyście potwierdzić konstytucyjne prawa narodu perskiego i zagwarantować swobodę obrad parlamentowi.

Mahomed Ali Szach postanowił oczekiwać „dogodniejszego" momentu dla zamachu stanu. Sposobność wkrótce się nadarzyła.

Rosja zaniepokojona utrwalaniem się nowego prawnego porządku w **Persji,** który powodował zanik jej wpływów, dostarczyła szachowi i **ludzi i pieniądzy** dla **zniszczenia Konstytuanty,** a przedewszystkiem dla **zapewnienia szachowi „nieograniczonej"** i **przed nikim** nieodpowiedzialnej **władzy.** W tym celu oddano do dyspozycji Szacha brygadę wojsk kozackich pod **dowództwem** gen. **Lachowa.**

Wzmocniony militarnie przez **Rosję** władca ostrożnie lecz bardzo **starannie** przygotowywać się **począł do zamachu,** rozwijając szeroką **propagandę** i nie szczędząc złota na **przekupstwa** i na jednanie zwolenników.

Upragniony przez Szacha dzień zamachu zbliżał się. Z **początkiem** czerwca 1908 r. **Mahomed Ali** wraz ze świtą opuścił Teheran i udał się do letniej rezydencji Sułtanabadu, **położonej** w niewielkiej odległości od stolicy. Kozacka brygada **Lachowa** otrzymała rozkaz skoncentrowania się około Sułtanabadu, jednocześnie tamże poczęto werbować siły ochotnicze, na które złożyły się elementy z plemion rozbójniczych, przy bardzo licznym udziale zwyczajnych rzezimieszków i różnych mętów społecznych.

Uformowawszy w ten sposób „wierną" tronowi i samodzierżawnemu władcy „armję", Szach dał rozkaz wymarszu na Teheran i w dn. 22 czerwca, stolica, niespodziewająca się najazdu od własnego panującego, została „zdobyta". Zwycieska dzicz kozacka i rozbójnicza otoczyła gmach spokojnie obradującego parlamentu, i na rozkaz Szacha zbombardowała go ogniem armatnim, pozostawiwszy jedynie płonące ruiny. Po dokonaniu tego „dzieła", wojska „rządowe" rzuciły się do rzezi, i grabieży tych obywateli, którzy opowiadali się za nowym konstytucyjnym ustrojem Państwa.

Podstępny i krwawy pogrom, dokonany na ludności stolicy, nie zapewnił jednak „zwycieskiemu" władcy panowania. Na wieść o wypadkach w Teheranie, wzburzenie ogarnęło najszersze warstwy, administracja się rozsprzęgła, bezpieczeństwo przestało istnieć, sytuacja stała się tak naprężona, że poseł angielski a nawet i rosyjski doradzali szachowi, by zwołał „nowy" parlament.

Ulegając naciskom, **Mahomed Ali** pozornie przyrzekł rozpisać wybory na dzień 27 grudnia 1908 r., jednocześnie zaś postanowił zorganizować demonstrację antyparlamentarną. W dn. 7 listopada zjawiła się w jego pałacu starannie dobrana „deputacja", w liczbie 300 osób, złożona z „wiernych" szachowi duchownych, urzędników i kupców i „w imieniu reprezentowanego przez siebie narodu". błagała Szacha by nie wprowadzał w życie konstytucji, sprzecznej zarówno z duchem jak z religją narodu perskiego.

Rzecz zrozumiała, że **Mahomed Ali** dał się natychmiast „ubłagać" i obwieścił, że do żadnego parlamentu w swym Państwie nie dopuści.

Władza szacha jednak nie sięgała dalej, niż sięgały patrole kozackiej brygady **Lachowa,** t. z. ograniczała się do Teheranu i najbliższych okolic. Posłowie mocarstw obcych, świadomi faktycznego stanu rzeczy, ponownie zwrócili się do Szacha z naleganiem, by w interesie spokoju Państwa przywrócił Konstytucję i zwołał parlament. Szach, pod naciskiem rewolucyjnego wrzenia, ulegając namowom przedstawicieli mocarstw obcych, przyrzekł konstytucję przywrócić. Zamiast jednak konstytucji dawnej, „oktrojował" konstytucję nową, która faktycznie całkowicie pozbawiała ludność kontroli nad rządami, stanowiąc niejako „liberalny" parawan dla nieograniczonej samowoli Szacha.

„Oktrojowanie" konstytucji było ostatnim aktem władzy despotycznego i ograniczonego **Mahomeda Ali.** Doprowadzona do ostateczności ludność chwyciła za broń. Niektóre miasta i prowincje proklamowały niezależne republiki. Na prowincji, poza zasięgiem kozackich wojsk szacha, poczęły się tworzyć samorzutne ochotnicze oddziały wojskowe, które w szybkich marszach zbliżały się do Teheranu, zamykając go ze wszystkich stron. Za grube pieniądze zwerbowani zwolennicy Szacha poczęli szybko go opuszczać. Kozackie wojska Szacha nie wytrzymały natarcia powstańców. Teheran padł, do stolicy wkroczyły zwycięskie wojska rewolucyjne, entuzjastycznie witane przez ludność.

Dn. 16 czerwca 1909 r. **Mahomed Ali Szach,** dotychczas nieograniczony despota, potajemnie uciekł z Sułtanabadu do pałacu poselstwa rosyjskiego w Gulahek, skąd, jako uciekinier, pod strażą żołnierzy rosyjskich, w otoczeniu zaledwie 15 „wiernych" mu jeszcze zwolenników odstawiony został na wygnanie na Krym.

Na tron perski nigdy nie wrócił. Zmarł na wygnaniu w zupełnem zapomnieniu. Rany zadane jednak przez niego Persji — na długie dziesiątki lat podcięły państwową, gospodarczą i kulturalną siłę organizmu państwowego.

POLSKA PRACUJĄCA przebaczyła konserwatystom politykę ugody wobec mocarstw zaborczych;

Przebaczyła im nawet „zamach stanu" Księcia Eustachego Sapiehy w styczniu r. 1919.

DZISIAJ KONSERWATYŚCI—pod osłoną systemu „pomajowego"—bezczeszczą publicznie demokrację i Sejm Rzeczypospolitej.

Trzeci raz POLSKA PRACUJĄCA IM NIE PRZEBACZY!

ZDARZENIA I LUDZIE

RZECZYWISTOŚĆ WOJENNA

Z POWODU SZTUKI „KONIEC WĘDRÓWKI".

Słynna sztuka wojenna angielskiego autora, Sheriffa, grana obecnie z zupełnie zasłużonem powodzeniem na scenie Teatru Narodowego, sztuka, która w tryumfalnym pochodzie obiegła wszystkie sceny świata, okazuje się, nie miała powodzenia w Oslo, stolicy Norwegji.

„Sztuka Sheriffa nie zdołała dać nam rzeczywistości wojennej", skarżą się krytycy norwescy. W kraju, który od niepamiętnych lat nie prowadził wojny, a ostatnio wielką wojnę odczuł słabiej, niż jakikolwiek inny kraj europejski, „Koniec Wędrówki" nie zrobił wrażenia, nie porwał publiczności...

A zdaje się, że i przeciętny widz polski nie reaguje na tę sztukę tak silnie, jak widz niemiecki, czy francuski, nie mówiąc już o widzu angielskim. I naszej widowni wydaje się, że „rzeczywistość wojenna" w tej sztuce za mało jest uzmysłowiona, że jest oddana niewiernie.

Norwegja jest krajem szczęśliwym. Wojny nie zna i nie poznała. W Polsce zaś tylko bardzo niewielu stosunkowo ludzi poznało całą okropność i beznadziejną, ponurą jednostajność i powszedniość niebezpieczeństwa wojny okopowej na froncie zachodnim. Dlatego ten pozorny spokój, ta „rzeczywistość", ta sprawność życia w okopach, to zorganizowane i uregulowane wyczekiwanie, których nudę i codzienność przerywały dość rzadkie wybuchy i ataki, wydają się niektórym z nas „niemrawością".

Sheriff, pospolity urzędnik bankowy i typowy cywil w oficerskim mundurze, których tyle tysięcy zginęło na wojnie lub „odznaczyło" się bohatersko, poprostu zapisał te rozmowy, które opowiadał w gronie swoich przyjaciół, wspominając dni wojenne. Dał wycinek z życia na froncie, które tak dobrze poznały setki tysięcy Anglików, w którego wszystkie szczegóły wtajemniczone były setki tysięcy rodzin angielskich. Uplastycznione na scenie, nawet bez dodania jakichkolwiek efektów, bez przejaskrawiania rzeczywistości zapomocą gry aktorów, czy wprowadzenia zajmującej fabuły, to powszednie życie żołnierzy w okopach na froncie zachodnim musiało sprawić potężne wrażenie. I sprawiło. Sztuka Sheriffa w Londynie grana jest bez przerwy z ogromnem powodzeniem od półtora roku!

W Warszawie wystawienie tej sztuki wywołało ożywioną dyskusję. Aktorom zarzucają jedni, że „zadużo... grali", inni, że „zamało" grali. Ci, którzy bronią tezy, że takiej sztuki „grać" nie należy, że aktorzy powinni „żyć" na scenie, być sobą, ot, zwyczajnymi żołnierzami — nie mają u nas racji. W Anglji to wystarczyło, i było warunkiem powodzenia sztuki. Fotografja tam robi swoje, bez retuszu.

U nas, gdzie publiczność nie odczuwa całej grozy tej powszedniej „rzeczywistości wojennej" Sheriffa, gdyby jeszcze stonować powściągliwością angielską, opanowaniem uczuć i spokojem, — „Koniec Wędrówki" wydałby się parodją na wojnę, udawaniem wojny.

Dobrze zrobił „Teatr Narodowy", że sztukę Sheriffa wystawił z podkreśleniami i z komentarzem, zawartym w reżyserji i grze aktorów. Zbliżył ją do widza polskiego. Tę „rzeczywistość wojenną" tak odmiennie odmalowaną i odtwarzaną w wyobraźni narodów, teatr nieco spolszczył i sztuce się przysłużył. A krytycy norwescy, których skarga nasunęła nam tych kilka uwag, niech zwrócą się do swego teatru o dostosowanie obrazu rzeczywistości wojennej do wymagań szczęśliwych Norwegów, którzy wojny nie poznali. Niech nie wystawia sztuki Sheriffa. Niech powoła do pomocy kino i pokaże tanki w ruchu, samoloty w ataku, i katedrę w Reims, zniszczoną i podziurawioną pociskami.

J. S.

A JEDNAK SPRAWA STOW. B. WIĘZNIOW POLITYCZNYCH NIE ZEJDZIE ZE SZPALT „ROBOTNIKA",

BO JEST TO SPRAWA HONORU POLSKI.

W kilku pismach „sanacyjnych" stolicy i prowincji, ukazały się bardzo naciągane „wyjaśnienia" w sprawie odebrania bezprawnie Stow. b. Więźniów Politycznych połowy subsydjum, t. j. tysiąca zł. miesięcznie. Zmuszony przeto jestem z całą stanowczością stwierdzić, że nie „rzekomo" odebrano Stowarzyszeniu 1000 zł., **a faktycznie odebrano**, bo wyraźnie powiedzieli mi panowie urzędnicy, **że Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej podzieliło na dwie równe części subsydjum Stowarzyszenia.**

Nie zamydlicie więc panowie oczu społeczeństwu tem, że z Dekretu p. Prezydenta korzysta dopiero 329, czy też 350 osób, więc „Stowarzyszenie b. więźniów politycznych ma przestać być instytucją rozdzielczą i dla tego też Ministerjum mogło subsydjum zmniejszyć".

Wyraźnie powiedziałem, że **Stowarzyszenie b. więźniów politycznych** liczy 2754 członków, a parę lat temu kiedy Sejm uchwalił stałe subsydjum w sumie 24.000 zł. na rok, to Stowarzyszenie nie miało pełnego tysiąca członków. Po IV Zjeździe w Radomiu b. r. Zarząd Stow. zwrócił się do Ministerjum z prośbą o **podwyższenie subsydjum,** wskazując na bardzo znaczny przyrost członków. Ministerjum odpowiedziało, że postara się wprowadzić większą sumę do budżetu Państwa. Tymczasem dotychczasową sumę dwuch tysięcy złotych miesięcznego subsydjum „Ministerjum podzieliło". **Stwierdzam, że Ministerjum dokonało grubego bezprawia, bo odebrało bezpartyjnemu Stowarzyszeniu byłych Więźniów Politycznych połowę subsydjum i dało tę odebraną sumę partyjnemu stowarzyszeniu, które powstało jako dekoracja potrzebna dla t. zw. dawnej frakcji rewolucyjnej.**

W tem jest właśnie sęk, że nie dla tego odebrano Stowarzyszeniu 1000 zł. miesięcz. subsydjum, że Dekret p. Prezydenta daje zaopatrzenie 350 osobom i Ministerjum chciało zrobić oszczędności, lecz dokonano gwałtu i bezprawia, bo odebrano b. licznemu Stowarzyszeniu połowę i dano małej grupce tę sumę.

Pytam się Was, panowie „dygnitarze" z Ministerjum, co Wam winni są biedni członkowie Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych, którzy otrzymywali zapomogę b. mizerną bo po 20, 25, 30 i najwyżej 40 zł. miesięcznie, a wyście im to samowolnie zmniejszyli do połowy lub całkowicie odebrali ten marny kawałek chleba? Przecież w Stowarzyszeniu jest przeszło 90% b. Pepesowców, a więc bojowników o naszą Niepodległość!

W Stowarzyszeniu jest dużo takich członków, co z Dekretu p. Prezydenta długo jeszcze korzystać nie będą, choć są bardzo zasłużeni w walce o naszą Wolność i Niepodległość. Jest bardzo wielu takich, co siedzieli po parę lat w więzieniu, a skazani nie byli, czy to naskutek sprzyjających okoliczności, czy też z braku dowodów, lub też na umiejętne starania rodziny wypuszczeni zostali za kaucją i t. p. Dla charakterystyki dam taki typowy przykład: Gdy byłem aresztowany w 1904 r. w Łodzi i na badaniu żandarmskiem zauważyłem, że żandarmi mają adres dobrego towarzysza i energicznego działacza, to przy pierwszej okazji ostrzegłem go o tem, by w domu nie nocował. Przyszli żandarmi, towarzysza tego w domu nie zastali, więc przez tydzień w mieszkaniu urządzili zasadzkę, a potem aresztowali żonę z dwojgiem dzieci — jedno miało półtora roku, a drugie tylko co się urodziło. Towarzyszka siedziała przeszło 7 miesięcy z dziećmi w więzieniach, mąż jej uciekł za granicę, gdzie przy ciężkiej pracy stracił wzrok. Wrócili do kraju, on umarł, została się wdowa, i gdy poczyniła starania, by otrzymać zaopatrzenie na podstawie Dekretu, to jej odmówiono, bo mąż **nie siedział,** a więc nie był skazany, a ona siedziała tylko 7 miesięcy, więc również nie zasługuje na zaopatrzenie.

Kotarski z Siedlec, **Malczewska** z Łęczycy itd. itd. Setki takich mógłbym tutaj wyliczyć. Stowarzyszenie uważa, że musi pomagać tym swoim członkom, bo oni kiedyś dla wielkiej naszej Sprawy dużo robili.

Bardzo, a bardzo skrzywdziliście, panowie, wszystkich tych b. więźniów, co nie mają uprawnień według Dekretu p. Prezydenta, a którym Stowarzyszenie pomaga; czuje się w obowiązku, a nie będzie teraz mogło tej pomocy udzielić.

Dawniejszym carskim siepaczom, jak np. inspektorowi więziennemu z Tobolska, co męczył towarzyszy bojowników w tobolskiej katordze, emerytury paruset złotych miesięcznie nie odbierzecie, ale Stowarzyszeniu b. więźniów politycznych, to mieliście odwagę i **sumienie** odebrać marne grosze i dla „rozgrywki" politycznej pozbawić ludzi chorych i słabych pomocy.

Podajemy te fakty do wiadomości **całej uczciwej opinji publicznej.** Niech społeczeństwo wie o tem, że tą skromną pomocą, którą Stowarzyszenie otrzymało uchwałą Przedstawicielstwa Narodowego w Sejmie, Wyście się rozporządzili bezprawnie, a z wielką szkodą dla bojowników i ich rodzin, co walczyli i cierpieli o Wolność i Niepodległość naszej Ojczyzny.

Ludwik Śledziński.

MINISTROWIE PRELEGENTAMI

Jak się dowiadujemy, wtorkowy debiut Premjera Świtalskiego w Filharmonji nie będzie faktem odosobnionym. Za przewodem Premjera mają pójść inni ministrowie i wygłosić szereg odczytów w większych miastach Polski. A więc minister Oświaty p. Czerwiński będzie mówił w Wilnie, min. Poczty p. Boerner — w Katowicach, min. Przemysłu i Handlu p. Kwiatkowski — we Lwowie, min. Sprawiedliwości p. Car— w Krakowie.

Pan minister Prystor jeszcze odczytu swego nie zapowiedział. Radzimy mu wygłosić odczyty w większych ośrodkach robotniczych. Szalone powodzenie zgóry zapewnione.

PRZEGLĄD PRASY

Groch z kapustą ginącego świata.

Wywiad tow. Daszyńskiego, powołujący się na druzgoczące dla Rządu sprawozdanie N. I. K., jest straszliwym ciosem dla sanacji. Miarą jej klęski jest wściekłość, z jaką reaguje na ów wywiad, a przedewszystkiem uporczywe przemilczanie najważniejszych punktów sprawozdania.

„Gazeta Polska" twierdzi, że sprawozdanie mówi tylko „o formalnych uchybieniach i konieczności uformalizowania poczynionych wydatków przez odpowiednie postępowanie ustawodawcze".

Jest to pospolite kłamstwo.

Zamiast wydawania sądów o sprawozdaniu N. I. K., lepiejby zrobiła „Gazeta Polska", gdyby podała autentyczny tekst sprawozdania, a wówczas czytelnicy już sami wyrobiliby sobie zdanie, czy uchybienia są „formalne".

W tymże numerze mamy słowa uznania dla socjalistów austrjackich za to że nie łączą się z... Heimwehrą(!) i za nastawienie państwowo - twórcze, wyrażające się w tem, że biorą udział w pracach nad zmianą konstytucji. Ale sama „Gazeta Polska" przyznaje, że rząd austrjacki będzie musiał iść na daleko idące ustępstwa, jeżeli zechce pozyskać socjalistów. Niema tedy żadnej analogji między rządem austrjackim, a polskim, a co do socjalistów austrjackich, to właśnie oni zaliczają się do lewicy w Międzynarodówce i uchodzą za ortodoksów marksowskich. Zresztą nie było jeszcze burżuazji, któraby nie stawiała obcych socjalistów za wzór socjalistom swego kraju. A jako curiosum warto zaznaczyć, że ci sami socjaliści austrjaccy, wychwalani za nastawienie państwowe przez „Gazetę Polską", dnia poprzedniego potraktowani zostali przez „Kurjer Poranny", jako ostatni „partyjnicy", prowadzący państwo do zguby.

„Polska Zbrojna" również pisze o **„formalnych" (?) uwagach N. I. K., a zamiast pisać o 8 miljonach i innych dziesiątkach tysięcy, wspomina o nadużyciach w konsulatach.**

„Przedświt" bełkoce o walce Sejmu z Rządem, ale ani słówka nie podaje o sprawozdaniu N. I. K. Cenne jest tylko przyznanie się organu BBS., że przed narodzinami BB. stosunki między rządem a Sejmem były lepsze. Ładne świadectwo wystawiają Bundy swej matce i dobrodziejce!

„Nasz Przegląd", który kilka dni temu zalecał napoleoński zamach stanu, skręcił raptownie i oświadcza, że „istnieje świetny podkład do kompromisu" między lewicą a sanacją. O poziomie wywodów organu żydowskiego świadczy np. zdanie następujące:

> „Co się tyczy kontroli, to prasa sanacyjna twierdzi, że zastrzeżenia Izby Kontroli są tylko charakteru formalnego, gdyż żadnych nadużyć nie popełniono, a zatem kontroli Sejmu rząd tembardziej nie ma powodu się obawiać".

„Prasa sanacyjna twierdzi", a „Nasz Przegląd"... jej wierzy.

O „świetnym podkładzie do kompromisu" świadczy artykuł Eustachego Sapiehy w **„Słowie"** wileńskiem. Jest to końcowy ustęp książki o konstytucji, mającej się ukazać w tych dniach. P. Sapieha nietylko nawołuje do zamachu stanu, nietylko zapewnia, że zamach jest koniecznością nieodwołalną, ale też „dowodzi", że zamach wcale nie jest bezprawiem.

A wiadomo, że p. Sapieha jest specjalistą od zamachów, a ponieważ za swój zamach na Rząd Ludowy zamiast do więzienia dostał się na fotel ministerjalny, więc nic dziwnego, że nie dostrzega w zamachu żadnego bezprawia.

Ale co wobec tego warte zapewnienia „Czasu" i innych pism sanacyjnych, że konserwatyści nie chcą zamachu? Cóż są warte natrząsania dzienników sanacyjnych z opozycji za jej rzekomy „strach" przed zamachem? B.

MAŁY FELJETON

SKACZĄCY MAMUT.

Przy sąsiednim stoliku siedzieli polityk, poeta i dziennikarz. Mówili o konserwatystach. Temat stary, jak krynolina. Gdy wróciła moda na krynolinę, przyszedł z nią czas także na konserwatystów.

— Konserwatystami — mówił polityk — nazywa się kategorja ludzi, którzy tak długo mogą się konserwować, jak długo dobrze i przyzwoicie się zachowują. Dlatego też inaczej nazywają się także zachowawcami. Z chwilą wszakże, gdy zaczną się źle i ordynarnie zachowywać, grozi im nietylko, że przestaną być konserwatystami czyli zachowawcami, lecz że wogóle przestaną być.

Potem zabrał głos poeta.

— Konserwatyści to ludzie, których epoka już dawno minęła, a do nowej obawiają się wejść. Spadli z szybko toczącego się rydwanu dziejowego i zostali na przebytej drodze zbędni i zapomniani. Pył wieków pokrywa ich coraz grubszą warstwą kurzu, pod którym w niezakłóconym spokoju konają.

Chwilami wiatr przynosi dalekie odgłosy przyśpieszonego tętna nowego życia, a wówczas z pod pyłu dziejowej drogi z trudem unoszą ociężałe głowy, długo, długo nasłuchują, a nie mogąc wyznać się w rytmie nowego, z powrotem wpadają w półsen przedśmiertny.

Świat o nich powoli zapomina.

Ale od czasu do czasu, gdy północ czarnym, nieprzeniknionym całunem otula ziemię, gdy z nad mogił unoszą się kamienne nagrobki i z pod ziemi wychodzą upiory, tworząc korowody „radosne", a żywym ludziom krew w żyłach ścinające, oni — zachowawcy — łączy się z upiorami i także tańczą swój taniec szkieletów. Trwa to dopóty, dopóki pierwszy brzask wschodzącego słońca nie przebije mroków nocy. Wówczas upiory wracają do mogił, a konserwatyści pod pył wiekowy.

— A ja — wtrącił dziennikarz — znałem przed paroma latami bardzo poczciwego, chociaż już w dużym stopniu zdziecinniałego staruszka. Niewiele już mu się od tego świata należało i już jednem okiem na księżą oborę spoglądał.

Przeczytał on pewnego razu, że jest profesor — nie pamiętam, Steinach, czy Woronow — który starcom młodość przywraca. Starowina uparł się, aby go zawieźć do profesora.

Zawieźli. Starowina poddał się operacji i wrócił. Trzeba było widzieć, co ten człowiek wyprawiał! Żadnej niewieście, wszystko jedno młoda, czy stara, nie darował, żadnej nie przepuścił. Co na drodze, to nieprzyjaciel. Dziadyga poprostu szalał. Sodoma, Gomora i obraza boska!

Trwało to jednak krótko. Po czterech tygodniach dziadygę szlag trafił. Lekarz stwierdził, że krótki okres szału przyspieszył tylko zgon i że, gdyby nie to, starowina mógłby jeszcze parę lat konserwować się i umrzeć naturalną śmiercią.

— Hm, nie wiem, czy nie lepsze jest takie wyjście, niż przez długie lata konserwowanie starzyzny — wtrącił poeta.

— Niech pan tego nie mówi. Wszędzie na świecie są archiwa, muzea archeologiczne, zbiory zabytków starożytności i t. p. Byliście panowie w Muzeum Brytyjskiem?

— Nie.

— A ja byłem. I tam także mamuta widziałem.

— Skaczącego?

— Uchowaj Boże! Jakżeby, zaraz by się rozsypał.

— A widzi pan, a nasz skacze.

— To też sypie się.

Ultimus.

TELEGRAMY

SKUTKI DYKTATURY

KRWAWE ZABURZENIA W JUGOSŁAWJI

Białogród, 16 listopada. (P.A.T.). Agencja Avala nadsyła następujące szczegóły o grupie Babicza, która, jak wiadomo, dopuściła się szeregu napaści na organy policji w Zagrzebiu w nocy 30 października. Szczegóły te ujawniło prowadzone obecnie śledztwo.

Poszukując zabójcy redaktora naczelnego pisma „Nowosti" Schlegela, zamordowanego w marcu r. b., policja ustaliła, że jest nim Mijo Babicz, z zawodu szofer, który w chwili, gdy policja chciała go aresztować, zabił jednego z policjantów, ciężko ranił drugiego i zbiegł. Tej samej nocy policja aresztowała kolegę Babicza, Kriznjaka, u którego znaleziono rewolwer, dany mu przez niejakiego Hranilowicza. Rewizja u Hranilowicza wykazała pewną ilość materjałów wybuchowych. W czasie tej rewizji zabity został agent policyjny Tremski i ciężko ranny strażnik Blagowicz. W dniu 31 października Hranilowicz został aresztowany. Wraz z Kriznjakiem zeznali oni, że do grupy Babicza należeli jeszcze Pospieszyl, Zwonimir i Soldin Matija i że w zamachu na agenta Tremskiego brali udział Hranilowicz, Babicz i Pospieszyl. Wkrótce potem został aresztowany Soldin. Śledztwo ustaliło, że zamach na Schlegela został dokonany przez Babicza, Soldina i Hranilowicza, przyczem strzelał do Schlegela Babicz. Ta sama grupa zorganizowała zamach przed koszarami w Zagrzebiu i usiłowała wysadzić w powietrze most kolejowy w pobliżu stacji Brezice, oraz zwrotnicę w pobliżu stacji Velika Gorica. Ustalono także związek, istniejący pomiędzy grupą Babicza a zbiegłymi zagranicę podejrzanymi osobnikami Paweliczem i Petchecem. Śledztwo trwa w dalszym ciągu, na podstawie jednak zdobytych już materjałów można stwierdzić, że tendencyjne informacje niektórych pism zagranicznych, donoszących o ogromnej liczbie aresztowań w Zagrzebiu, są fantastyczne. Aresztowano 20 osób, przyczem prowizorycznie zatrzymano do dyspozycji policji pewną liczbę osób z pośród przyjaciół i krewnych członków grupy. Wiadomość o aresztowaniach wśród profesorów uniwersytetu jest niezgodna z prawdą.

WALKI CHIŃSKO-SOWIECKIE

Moskwa, 16 listopada, (A. W.). Wojska chińskie i oddziały białe zajęły miasta Grodekowo, Tatiszczewo i Nikołajewka. Wojska sowieckie po otrzymaniu posiłków przeprowadziły kontratak, odbierając zajęte miejscowości. Wojska chińskie ustępując, spaliły Nikołajewkę i Tatiszczewo.

ROZBÓJNICY ZAWŁADNĘLI MIASTEM

Londyn, 16 listopada. (A. W.). Miasto Sio-Tang, leżące na wschodzie prowincji Hu-Po zostało ponownie opanowane przez rozbójników. Klasztor, jak i liczne świątynie zostały splądrowane i obrabowane. Kilkadziesiąt zakonnic rozbójnicy uprowadzili. Amerykański okręt wojenny wyruszył do Sio-Tang, aby bronić mienia i życia misjonarzy. Przed niedawnym czasem w tymże mieście rozbójnicy chińscy zamordowali katolickiego biskupa i kilku księży.

NIEPOWODZENIE FIŃSKICH KOMUNISTÓW

Helsingfors, 16 listoapda. (PAT). Zapowiedziany na wczoraj jednodniowy protestacyjny strajk generalny nie miał powodzenia. Strajk organizowany był przez przywódców komunistycznych, celem poparcia głodówki uwięzionych komunistów. Strajk załamał się głównie dzięki przeciwstawieniu się agitacji komunistów organizacji socjalnodemokratycznej, która wezwała swych członków do niebrania udziału w demonstracji. Praca prawie wszędzie odbywała się normalnie. Spokój nie był nigdzie zakłócony.

NIEUCHWYTNY ZBRODNIARZ-SADYSTA

Berlin, 16 listopada. (PAT). Mimo wytężonej akcji ze strony organów policyjnych, w której uczestniczą najwytrawniejsi kryminaliści, pościg za tajemniczym mordercą - sadystą, niepokojącym w niesłychany sposób ludność Düsseldorfu, nie dał dotychczas żadnych wyników pozytywnych. Policja stoi przed zagadką, w dziejach kryminalistyki niemieckiej nieznaną. Zbrodniarz z niebywałym cynizmem i uporem manjackim zasypuje urząd policyjny i redakcje dzienników düsseldorfskich listami, zawierającemi wskazówki, gdzie ukrył zwłoki swoich ofiar. Na podstawie jednego z takich listów policji udało się wczoraj faktycznie odnaleźć w lesie za miastem zwłoki kobiety, która przed kilku miesiącami znikła wśród zagadkowych okoliczności. W trosce o los młodzieży i dzieci, wśród których zbrodniarz wybierał ostatnio swe ofiary, wydano zarządzenia, mające na celu ochronę dziatwy szkolnej przed zamachami zboczeńca. Ludność opanowana lękiem, oczekuje z godziny na godzinę nowych zamachów. Policja otrzymuje codziennie setki anonimowych listów i denuncjacyj, zdradzających cechy zbrodniczej psychozy. Niesłychane wrażenie wywarł nowy list mordercy, nadesłany düsseldorfskiemu dziennikowi komunistycznemu, w którym zbrodniarz zapowiada nowy zamach, wymieniając szczegółowo okolicę, gdzie zamierza go dokonać. Pocztówka, nadesłana innemu dziennikowi, zawiera m. in. takie zwroty, jak: „Piję krew", „Gdzie kucharzy sześć, tam niema co jeść — szukajcie dalej".

MASOWE ZATRUCIE... LWÓW

Berlin, 16 listopada. (A. W.). W Bremie w cyrku Schneidera zdechło 18 lwów, które zatruły się zepsutem mięsem.

Z ŻYCIA PARTJI

O. K. R. S. P. P. S. — WARSZAWA — PODMIEJSKA.

W dniu 17 listopada (niedziela), o godz. 10 rano, w lokalu przy ul. Długiej 19, odbędzie się

DOROCZNA KONFERENCJA OKRĘGOWA

z następującym porządkiem dziennym: 1) Referat polityczny. 2) Sprawozdanie Egzekutywy. 3) Sprawozdania komitetów. 4) Wybór władz. 5) Wolne wnioski.

Egzekutywa
OKR. PPS. — Warszawa — Podmiejska.

Warszawski Komitet Powiatowy P. P. S. Jutro o godz. 19 odbędzie się posiedzenie Komitetu (Długa 19).

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

NIEDZIELA 17 b. m.

Dzielnica Czerniaków. O godz. 4 pop. w lokalu, Nowosielecka 1, odbędzie się uroczyste rozwinięcie sztandaru dzielnicy „Czerniakowskiej", na które zaprasza tow. i sympatyków Komitet Dzielnicy.

PONIEDZIAŁEK, 18 b. m.

Koło Pracowników Miejskich. Godz. 7 w., (Warecka 7) zebranie członków.

Koło Annopol P. P. S. Godz. 7 w., w lokalu Koła zebranie Prezydjum Koła.

RUCH KOBIECY

Warsz. Wydz. Kobiecy. We wtorek, 19 b. m., o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie (Leszno 53) z odczytem tow. sen. Sokołowskiego p. t. „Konstytucja Polski a Konstytucja Stanów Zjednoczonych".

MŁODZIEŻ

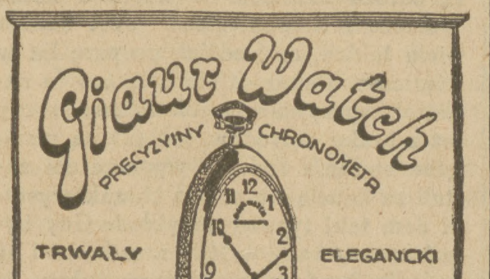
Z Warsz. Org. Młodzieży T. U. R. We wtorek, 19 b. m., o godz. 7 w., w lokalu przy ul. Wareckiej Nr. 7, odbędzie się zebrania Komisji Rewizyjnej i Sądu Org. Warsz. Org. Młodz. T. U. R.

Dziś o godz. 6,30, w lokalu przy ul. Długiej Nr. 19, odbędzie się **zebranie towarzyskie** kierowników Kół Warsz. Org. Mł. T. U. R.

Z. N. M. S. Zebranie Sekcji Samokształceniowej Nr. 1 odbędzie się dn. 19 b. m. (wtorek) przy ul. Długiej 19, o g. 7 wiecz.

Ruch kult.-oświatowy

Odczyt tow. sen. Kopcińskiego. Zapowiedziany na czwartek odczyt tow. sen. Kopcińskiego p. t. **„Co to jest dusza"** nie mógł się odbyć z przyczyn niezależnych od T. U. R. Odczyt ten, składający się z 2 wykładów, odbędzie się nieodwołalnie, część I we wtorek, 19 b. m., i część II w czwartek, 21 b. m., w sali Gimnazjum Związku Nauczycieli, ul. Żórawia 49. Początek o godz. 6 wiecz.





KRONIKA

STAN POGODY.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie chmurno i mglisto na wschodzie, przejaśnienia na zachodzie. Miejscami drobne opady. Nocą przymrozki, dniem na zachodzie większy wzrost temperatury. Cisza lub słabe wiatry południowe.

Z Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich. Jutro o godz. 8,15 wiecz., w lokalu Banku Gospodarstwa Krajowego przy ul. Krakowskie Przedm. 32, odbędzie się zebranie dyskusyjne Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich z referatem dyr. Konderskiego p. t. „Położenie światowego rynku pieniężnego".

Nowy adres poselstwa amerykańskiego. Biura poselstwa amerykańskiego, mieszczące się dotychczas przy ul. Foksal 3, przeniesiono w Al. Ujazdowskie Nr. 9.

Szczepienia ochronne. Przy Poliklinice Chorób Dziecięcych U. W. zostaje uruchomiona Stacja Szczepień Ochronnych przeciw ospie, błonicy, płonicy. Stacja jest czynna w czwartki od godz. 10 — 10,30.

100 posad na wyjazd do Francji. 22 b. m. o godz. 9 rano, Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Warszawie (Ciepła 21) przeprowadzi rekrutację rzemieślników na wyjazd do Francji w liczbie przeszło 100. Poszukiwani są wyłącznie fachowi rzemieślnicy: formiarze na odlewy żelazne, kotlarze do prac miedzianych, ciągacze drutu stalowego i miedzianego, kotlarze zwykli, walcownicy drutu i ślusarze-rurarze. Pragnący wyjechać winni posiadać przy sobie dowód osobisty z fotografją z poświadczeniem obywatelstwa polskiego, książeczkę wojskową i świadectwo z pracy.

Wiadomości z całego kraju

KRAKÓW

PO AWANTURACH ANTYSEMICKICH

Wczoraj popołudniu o godz. 16-ej odbyło się na uniwersytecie Jagiellońskim posiedzenie senatu w sprawie ostatnich zajść na uniwersytecie. Powzięto następujące uchwały: Upoważniono rektora do zamknięcia uniwersytetu w razie powtórzenia się rozruchów, a dalej postanowiono, iż od poniedziałku urzędnicy i służba uniwersytecka będą przy wejściu do uniwersytetu sprawdzać legitymacje akademickie, celem zapobieżenia wtargnięciu żywiołu obcego. Następnie wybrano komisję dyscyplinarną, która będzie rozpatrywała wszystkie skargi i zażalenia, wniesione w tej sprawie do senatu.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim odbyły się wczoraj normalnie wykłady we wszystkich wydziałach z udziałem akademików żydów.

STRASZNA KATASTROFA AUTOBUSOWA
5 osób ciężko, 6 lżej rannych

15 b. m. o godz. 9.20 rano zaalarmowano równocześnie straż ogniową i pogotowie ratunkowe, że między Prokocimem a rogatką wielicką zdarzyła się katastrofa autobusowa, której ofiarą padło 11 pasażerów. Na miejsce katastrofy wyjechała natychmiast karetka pogotowia z lekarzami, oraz pluton straży pożarnej. Przybyła straż wyciągnęła z rowu autobus rozbity, a z wnętrza jego kilka osób ciężko rannych. Lekarze pogotowia przystąpili natychmiast do opatrywania rannych. Ciężko ranni są: Wojciech Rentkc, gospodarz z Woli Batowskiej (zgniecenie klatki piersiowej), dr. Izaljasz Fragner adwokat z Wiśnicza (ciężkie wewnętrzne obrażenia), Olga Kraus, żona restauratora z Niepołomic (krwotok wewnętrzny), dr. Władysław Jabłoński, lekarz z Wiśnicza (zmiażdżenie kości nosowej) i Eugenja Więckowska, l. 52, żona rejenta z Wiśnicza (wstrząs nerwowy oraz ogólne obrażenia). Lżej ranni są: Bolesław Moskalewicz, szofer autobusu (rany cięte na palcach i dłoniach), Ludwik Wojtal, restaurator z Niepołomic (ogólne obrażenia), Amalja Gressler z Niepołomic (wstrząs nerwowy), inż. Ludwik Then, radca nadleśnictwa z Niepołomic (stłuczenie głowy), Stanisława Panunkowa, żona emeryta z Wieliczki (obrażenia ramienia) i nieznanego nazwiska żydówka (wstrząs nerwowy).

Przyczyną strasznego wypadku była śliskość drogi, spowodowana deszczem.

Życie i praca Robotniczej Warszawy

SPRAWA ZATARGU W FABRYKACH MAKARONU

Ajencja B. I. P. donosi:

Przedstawiciele właścicieli fabryk makaronu w Warszawie, w których przed 2-ma tygodniami rozpoczął się strajk, złożyli wczoraj w okręgowym inspektoracie pracy oświadczenie, że uznają za słuszny postulat ujednostajnienia wysokości płac w poszczególnych fabrykach, uważają jednak obecną konjunkturę za nienadającą się do zawarcia umowy zbiorowej i załatwienie tej sprawy pozostawiają bezpośrednio poszczególnym fabrykom.

ZE SPORTU

DOKĄD DZIŚ PÓJŚĆ?

Boisko Polonji godz. 13 mecz ligowy Wisła (Kraków) — Polonia.

Ośrodek Wych. Fiz. godz. 12 eliminacyjne zawody zapaśnicze klubów stołecznych przed meczem Warszawa — Ryga.

Boisko Skry godz. 11 bieg naprzełaj dla klubów robotniczych na dystansie 3 klm.; godz. 10 mecz o mistrz. kl. C Lawina — CWS.

Boisko AZS. godz. 11 Drukarz — Czarni; godz. 13 Robur — Strzała (mistrzostwa kl. C).

Szkoła Tramwajowa godz. 15 dwa wewnętrzno-klubowe biegi Sarmaty.

Boisko Legji godz. 9 mistrzostwa stolicy w piłce ręcznej Marymont — Skra i Legja — Varsovia.

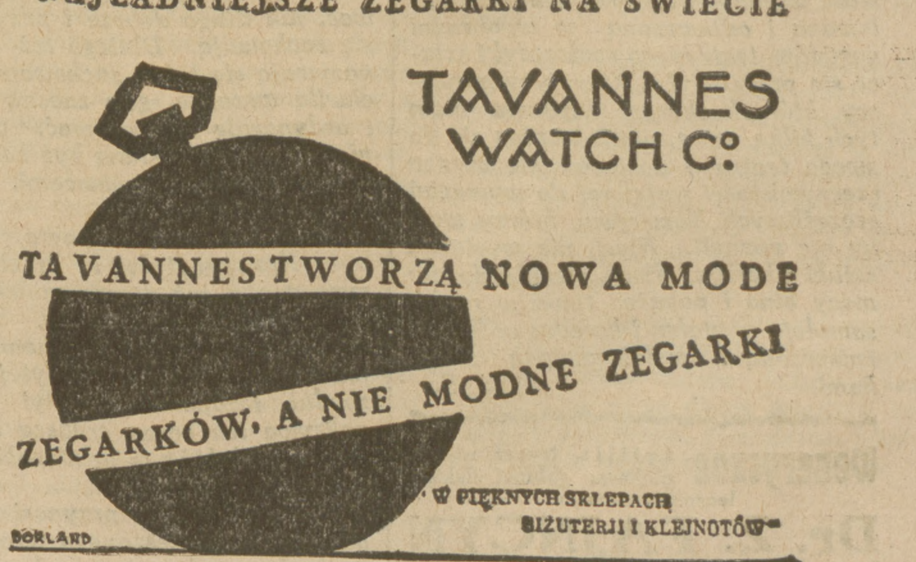
Co wyświetlają kina?

Apollo: „Szlakiem hańby", polski film z Malicką i Samborskim.
Astra: „9,25" (Przygoda jednej nocy).
Casino: „Studentka z Quartier Latin" z Iwanem Petrowiczem i C. Boni.
Capitol: „Anny szuka męża".
Colosseum: KINO POD BOJKOTEM.
Filharmonja: „Szlakiem hańby" polski film z Malicką i Samborskim.
Kometa: „Awantury w haremie".
Miejski: „Raz w życiu" i „Tumai".
Nowości: „Cohn i Kelly w haremie".
Pan: „Z dnia na dzień" — Goetla z Gawęcką i Brodziszem.
Palace: „Ucieczka od miłości" z Jenny Jugo.
Quo Vadis: „Niebezpieczny flirt".
Splendid: „Śpiewający błazen" z Al Jolsonem (film dźwiękowy).
Stylowy: „Miasto cudów" (wznowienie).
Światowid: „Statek komedjantów", film śpiewno - dźwiękowy z Laurą la Plante.
Tęcza: „Motyl brukowy" z May Wong.
Wodewil: „Dziewczę z Singapore" z Phylis Haver.
Wisła: „Pat i Patachon" jako strażnicy cnoty.
Bajka: „Niezwyciężona flota".
Hollywood: „Miłość bez grosza" z Clarą Bow.
Italja: „Zły czar".
Lux: „Potęga namiętności".
Maska: „Gra o kobietę"
Mewa: „Nieśmiertelna miłość".
Muza: „Panienka z objektywem".

„KOBIETA, KTÓRA GRZECHU PRAGNIE".

W przyszłym tygodniu odbędzie się premjera dawno oczekiwanego filmu Wiktora Biegańskiego „Kobieta, która grzechu pragnie". Reż. Biegański przedstawi naszej publiczności w „Kobiecie, która grzechu pragnie" nowe talenty ekranu: uroczą Włoszkę, Carlottę Bologne, interesujących bohaterów: Tadeusza Wendena i Włodzimierza Metelskiego oraz „polskiego Buster Keatona" Aloizego Kłyko.

Nora Ney w filmie tym kreuje postać dzikiej dziewczyny górskiej, rolę specjalnie dla niej napisaną i przystosowaną do jej warunków i możliwości.



CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO?

DZIŚ.

10.15. Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej. Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej, organizowany przez Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy wespół z Dyr. koncertów symfonicznych. W programie muzyka francuska. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego i Lili Hakowska (skrz.). 14.00. „Nasze plany" wygł. dyr. Bohdan Wieliczko. 14.20 Muzyka. 14.30 „Czy rodzi rola, czy też Boża wola" wygł. prof. Stefan Biedrzycki. 14.50 Muzyka. 15.00 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba" wygł. dyr. Szczepan Mędrzycki. 15.20 — 16.00. Gawęda żołnierska org. staraniem Wojskowego Instytutu Naukowo - Wydawniczego i Polskiego Radja. Wykonawcy: pp. H. Walterowa, Wład. Walter i mjr. Antoni Bogusławski. 16.00 Pogadanka „Co widziałem w dzisiejszym Stambule" wygł. p. Tad. Nowiński. 16.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40 „O największym sterowcu świata „R. 101" opowie dr. Feliks Burdecki. 16.55 — 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15. „Żelazna Maska" wygł. prof. Henryk Mościcki. 17.40 — 19.00 Koncert symfoniczny popularny. Wykon.: Orkiestra T-wa „Filharmonja ludowa" pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Polska kapela ludowa (chór mieszany) pod dyr. prof. Stanisława Kazury. 19.00 Rozmaiości. Występ p. Władysława Waltera. 19.25. Feljeton p.t. „Ciemne kulisy słonecznej areny" wygł. p. W. Junosza. 19.40 Odczytanie programu na dzień następny. Wiadomości bieżące. 19.58 — 20.00 Sygnał czasu z Warszaw. Obserw. Astronom. 20.00. Słuchowisko p. t. „Cyrk" według powieści Jerzego Kossowskiego w radiof. Tadeusza Bocheńskiego. 20.30 Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Irena Dubiska (skrz.) i Ludwik Urstein (akomp.). W przerwie komunikat teatrów miejskich. 21.10 Kwadrans literacki: Nowela p. t. „Schadzka" Antoniego Langiego. 21.25 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Feljeton p. t. „Grinsing" wygł. red. Grek. 22.15 Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy. 22.25 „Z dymkiem papierosa" wygł. p. Zygmunt Kawecki. 22.35. Komunikaty PAT.). 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna z „Oazy". Orkiestra W. Roszkowskiego i Z. Karasińskiego.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Na rynku akcyjnym obroty były małe, nastrój spokojny. Akcje bankowe utrzymały się na poziomie niezmienionym. W dziale papierów przemysłowych obniżyły się: Firley z 43,00 na 41,00, Węgiel z 76,00 na 75,00, Lilpopy z 35,50 na 35,25, Starachowice z 23,25 na 23,00. Z pożyczek państwowych wykazała 4% Premj. Poż. Inwestycyjna lekką zniżkę, natomiast 5% Premj. Poż. Dolarowa nieco się podniosła. Listy zastawne ziemskie bez zmiany, miejskie słabsze.

GŁODOMORA PRZEWIEZIONO DO SZPITALA

Jak wiadomo dnia 4 b. m. w kino-teatrze „Muza" (Mokotowska 73) zamknięto w specjalnej klatce szklanej 28-letniego Alfonsa Kriese rodem z Łodzi, słynnego głodomora, który po raz pierwszy w Austrji w 1921 r. głodował 28 dni, w Berlinie w 1924 r. — 32 dni i w Poznaniu na P. W. K. — 40 dni. Obecnie Kriese chciał pobić rekord światowy pewnego Włocha, który po przegłodowaniu 44-ch dni, zmarł w 3 dni później w szpitalu. Wczoraj o godz. 16,30 głodomór dostał nagle bólów i kurczów tak silnych, że zerwał się z łóżka, pchnął nogami drzwi owiązanej sznurkami i opieczętowanej klatki, poczem w piżamie wyskoczył na poczekalnię. Będący tam w gronie publiczności policjant okrył głodomora swym płaszczem. O wypadku zawiadomiono niezwłocznie Pogotowie prywatne (75-75). Przybyły lekarz skonstatował u głodomora silny atak ślepej kiszki. Po udzieleniu pomocy, chorego przewieziono karetką do szpitala Dz. Jezus. Zaznaczyć należy, że Kriese od kilku dni był silnie zdenerwowany, a to z powodu, że była mała frekwencja odwiedzających go osób (80 — 90 dziennie). W szpitalu głodomór ma poddać się operacji.

AWANTURNICZY „ARTYSTA"

Około godz. 5 z restauracji w hotelu Saskim wyszła grupa artystów i artystek kabaretowych — ogółem 5 osób. Wsiedli oni do taksówki na rogu ul. Trębackiej i Krak. Przedm. Gdy kierowca zatrzymał się pod wskazanym adresem, jeden z pasażerów dał za kurs mniej o 10 gr., niż wskazywał licznik. Gdy kierowca Wacław Kosicki upomniał się o różnicę, jeden z pasażerów „artysta" Kazimierz Trzos, nie zważając na protest kierowcy, wziął leżącą obok niego walizkę z kostjumami. Gdy kierowca usiłował walizkę przytrzymać, Trzos wyrwał ją i całą siłą rzucił. Kozicki usunął się, zaś walizka trafiła w szybę, rozbijając ją. Na krzyki nadbiegł dozorca nocny. Poszkodowany Kozicki domagał się wówczas zapłaty za zbitą szybę. W odpowiedzi na to, Trzos uderzył go kilkakrotnie pięścią w twarz. Po chwili nadbiegł policjant, który zajście zlikwidował, polecając kierowcy i „artyście" udać się do 11 komis. Tam sporządzono protokół, poczem pobity kierowca udał się do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz założył mu opatrunek.

NAPOWIETRZNA KRADZIEŻ

Pod wiaduktem powązkowskim między słupami 69 — 70 niewykryci sprawcy skradli około 50 mtr. drutu telefonicznego, brozowego, grubości 2 cm. Z tego powodu została przerwana komunikacja telefoniczna, do czasu naprawy uszkodzeń.

ZABITA PRZEZ POCIĄG

Na stacji kolejowej Ursus, pociąg osobowy nr. 45 najechał na przechodzącą przez tor 41-letnią Zofję Grochulską (Pruszków, Szopena 4). G. z ciężkiemi obrażeniami głowy i nóg przewieziono do szpitala w Pruszkowie, gdzie wkrótce zmarła.

WYPADEK SAMOCHODOWY

O godz. 5-ej na rogu ul. Pięknej i Mokotowskiej samochód zderzył się z dorożką konną. Zderzenie było tak silne, że jadący w dorożce pasażer 40-letni Józef Gielniewski (Wspólna 52), art. teatru Narodowego, wypadł na bruk i doznał złamania prawego obojczyka. Poszwankowanego opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

Ogłoszenia drobne

TEATR i MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Wielki
o 3 pp. „Straszny dwór"
o 8 w. „Pan Twardowski"

Narodowy
o 8 w. „Kres wędrówki"

Nowy
o 8 w. „Adwokat i róże"

Letni
o 4 pp. „Proces Mary Dugan"
o 8 w. „Wywczasy donżuana"

TEATR „ATENEUM" (ul. Czerwonego Krzyża 20). Dziś i codziennie o godz. 8 w. oryginalna 3-akt. komedja Dymowa „Bronx-Express", odzwierciadlająca życie biednego robotnika żydowskiego w Nowym Jorku.

Teatr Wielki. Dziś o godz. 3 popoł. „Straszny dwór". Wieczorem „Pan Twardowski".

Teatr Narodowy. Dziś „Kres Wędrówki".

Teatr Nowy. Dziś „Adwokat i róże".

Teatr Letni. Dziś o 4 popoł., po cenach zniżonych „Proces Mary Dugan". Wieczorem „Wywczasy donżuana".

Teatr Polski. Dziś o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych „Dwaj panowie B". O godz. 8 wiecz. „Pan Topaz". W próbach „Rewizor" Gogola.

Teatr Mały. Dziś o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych „Koniec pani Cheyney". Wieczorem „Olimpja". W próbach „Czarujący emeryt" W. Rapackiego (syna).

Operetka L. Messal, Marszałkowska 114. Dziś i codziennie „Złociste marzenia".

Teatr „Morskie Oko". Codziennie nowowystawiona wielka rewja inauguracyjna p. t.: „Cała Warszawa".

Teatr Qui Pro Quo, Wielka rewja aktualna „Coś wisi w powietrzu".

Teatr Mignon. Rewja w 15-tu obrazach p. t.: „Mandaryn i Mandarynki".

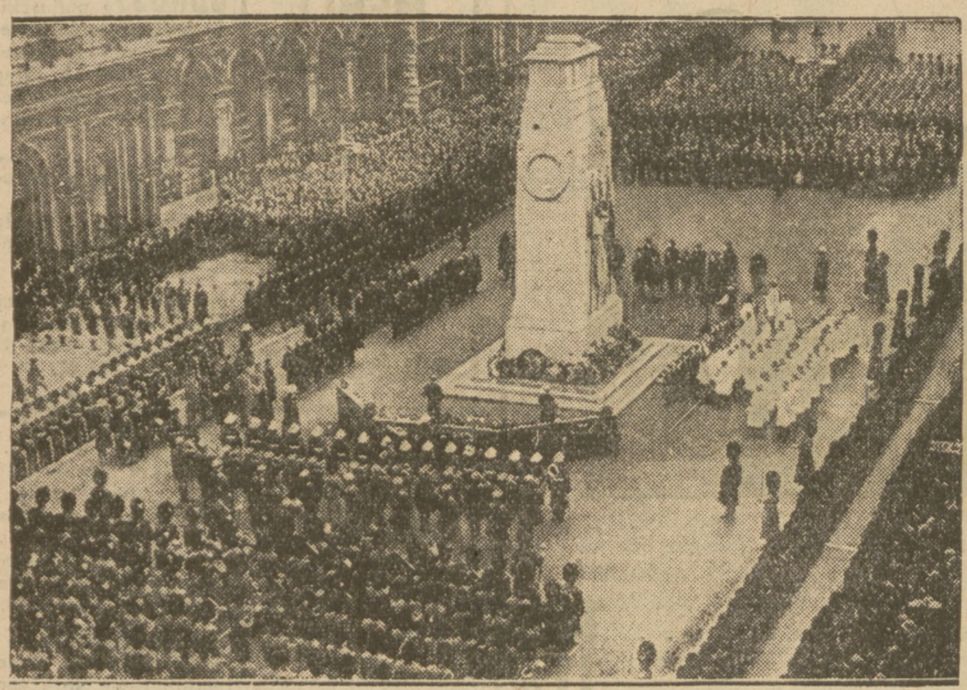
Teatr „Chochlik", Chłodna nr. 47. Dziś i codziennie nowowystawiona rewja p. t.: „Szukasz męża, wstąp na chwilę".

Teatr dla dzieci w „Capitolu". W niedzielę o godz. 12,15 w poł. przedstawienie dla dzieci.

Uczniowie chóru dziecięcego przy Operze warszawskiej. Dziś o godz. 12.15 w południe w teatrze „Dzieci dla dzieci" (Capitol, Marszałkowska 125) pierwszy raz wystąpią uczniowie chóru dziecięcej opery przy operze warszawskiej, jako liliputy, w inscenizowanej bajce Elwiry Korotyńskiej „U liliputów".

Setny koncert Polskiej Kapeli Ludowej. W poniedziałek 18 b. m. o godz. 8.15 wiecz. w sali Konserwatorjum odbędzie się setny koncert Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. prof. Stanisława Kazury.

Świat w ilustracji



11-ta ROCZNICA ZAWIESZENIA BRONI W ANGLJI, obchodzona była uroczyście 2-minutowem milczeniem, w czasie którego ustał wszelki ruch na ulicach. Na zdjęciu defilada przed grobem Nieznanego Żołnierza.



Dr. CURTIUS

został mianowany ministrem spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej na miejsce Stresemanna.



WIENIEC RZĄDU NIEMIECKIEGO NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA W BUDAPESZCIE.

złożony został przez ministra Oświaty (1) z okazji jego wizyty w stolicy Węgier.

ŚWIAT EKRANU

NOWA GWIAZDA POLSKIEGO EKRANU

W „Moralności pani Dulskiej" będziemy mieli okazję zobaczyć po raz pierwszy nową gwiazdę polskiego ekranu: Delę Lipińską, obok niej grać będą: Zofja Batycka (bohaterka „Grzesznej miłości"), Marja Chaveau, po raz pierwszy Hanna Daszyńska.

HUNGARJA ZDOBYWA PUHAR PARAMOUNTU

Zawody piłki nożnej o złoty puhar Paramountu, jaki miały miejsce w Budapeszcie, zakończyły się zwycięstwem węgierskiego klubu piłki nożnej „Hungaria". Do zawodów stanęły ze strony Austrji kluby: Wiener Athletic - Club (W. A. C.) i Wiener Sport Klub, ze strony Węgier. „Bocskay" i „Hungaria", W. A. C. i „Hugaria" zdobyły jednakową ilość punktów 2:2. Ponieważ jednak „Hungaria" miała lepszy stosunek bramek, więc temu klubowi przyznano puhar.



JACK HOLT

w filmie „Paramountu" „Serce ulicznicy".

STULETNI ARTYSTA FILMOWY

William H. Taylor, który obchodził niedawno swe 101-e urodziny może z powodzeniem uchodzić za najstarszego aktora filmowego na świecie. Niedawno zaangażowany został przez Paramount do filmu p. t. „Król Łazików", reżyserowanego przez Ludwika Bergera i będącego w stu procentach filmem kolorowym. Taylor urodził się 9 lipca 1828 roku w Bronswille, w Texas i brał udział w trzech wojnach. W wojnie hiszpańsko - amerykańskiej nie mógł już brać udziału z powodu zbyt podeszłego wieku. Jest starym kawalerem z przekonania i twierdzi, że tylko dzięki temu utrzymał się tak długo przy dobrem zdrowiu. W jednym z interwiewów oświadczył: „Gdybym się ożenił, jużbym był dawno nie żył". Taylor czuje się wspaniale fizycznie i duchowo. Widzi i słyszy doskonale. Posiada długie siwe włosy niestrzyżone od niepamiętnych czasów i patrjarchalną brodę, która przed 30-tu laty pożegnała się z nożyczkami.



EMIL LOUBET.

b. prezydent Republiki Francuskiej w latach 1899 — 1906, ciężko zachorował. Stan jego zdrowia budzi wielkie obawy ze względu na to, że Loubet ma już 91 lat.



Dr. ZAUNIUS

został mianowany ministrem spraw zagranicznych Litwy na miejsce Woldemarasa.



LAURA LA PLANTE i JÓZEF SCHILDKRAUT,

znakomita para aktorów występuje w wielkim filmie dźwiękowo - śpiewnym wytwórni Universal p. t. „Statek komedjantów".

FILMY DŹWIĘKOWE PARAMOUNTU W ROBOCIE

W szesnastu atelier dźwiękowych Paramountu w Hollywood i na Long Island wre praca. Dniem i nocą zajęci są wszyscy nad wykończeniem nowej produkcji. Nie mniej, ani więcej, jak 23 filmy, z których część znajduje się na warsztacie. Dekoracje ustawia się nocą, zdjęć dokonywa się za dnia, laboratorja zaś funkcjonują całą dobę. Osiem filmów montuje się i opatruje napisami, są to: „Woman trap" (Kobiece sidła) z Evelyn Brent, „Fast Company" (Wesoła kompanja), „Illusion" (Złudzenie), z Charlesem Rogersem i Nancy Carroll, „Why bring that up" (Nie mówmy o tem) ze słynną parą komików, Moranem i Mackiem, „The Virginian" (Wirginijczyk) z Gary Cooperem, „The love doctor" (Lekarz miłostek) z Richardem Dixem, „Glorifying the American Girl" (Cześć amerykańskiego dziewczęcia), oraz „Applause" (Poklask).

Pięć filmów, których zdjęcia rozpoczną się niebawem, znajduje się w stadjum prób. Są to: „The Children" (Dzieci), „Medals" (Ordery) z Gary Cooperem, „The Laughing Lady" (Śmieszka), „Pointed Heels" (Wysokie obcasy) i „The bing pond" (Wielki staw).

Dziewięć filmów znajduje się w pełni zdjęć. Ludwik Berger reżyseruje „The Vagabond King" (Król łazików). Jest to film całkowicie dźwiękowy i kolorowy, którego akcja oparta jest na przeżyciach, owianej nimbem poezji i rycerskiego uroku postaci średniowiecznego francuskiego poety Francois Villona. Główną rolę odtwarza Dennis King, partnerką jego jest Jeanette MacDonald.

TRIUMF CHEVALIERA

Przez całe ubiegłe lato demonstrowany był w Paryżu film dźwiękowy Paramountu p. t. „Niewiniątka paryskie", w którym główną rolę odtwarza Maurice Chevalier, do niedawna ulubieniec publiczności teatrzyków paryskich, obecnie zaś „gwiazda" Paramountu. W piśmie fachowem niemieckiem p. t. „Lichtbildbühner" znajdujemy między innemi, następującą korespondencję z Paryża. „Jest rzeczą jasną, że pierwszy dźwiękowy film Maurice Chevaliera mieć będzie zapewnione długotrwałe powodzenie. Teatr Paramount zainkasował podczas pierwszego tygodnia wyświetlania ni mniej, ni więcej jak 800.000 franków, co jak na stosunki paryskie jest sumą rekordową, prawie że fantastyczną". Maurice Chevalier przyjechał w tych dniach do Paryża i jest przedmiotem szturmów reporterów żądnych interwiewów.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenie tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajny — 10 szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny MARJAN MURAWSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w druk. „Robotnika". Warecka 7.